

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 96 (1546) B Warszawa, sobota 23, niedziela 24 kwietnia 1955 r. Cena 20 gr

Razem, młodzi przyjaciele!

Miesiąc w kopalni „Bobrek“

Przeciw bierności wobec zła

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Spotkałem ich przypadkowo. Przyszli do zarządu zakładowego dowiedzieć się czy są znaczki do legitymacji zetempowskich.

Znaczków nie było. Ktoś z nich machnął ręką. — U nas ciągle tak — białogłowi jeszcze raz białogłowi.

Moi rozmówcy to trzech młodzi górnik, pracujący w kopalni „Bobrek“. Mówili mi o wielu różnych sprawach, ale jedna z nich była przedmiotem szczególnie długiej dyskusji.

Opowiadali o częstych wypadkach oszukiwaniu przez dozorców młodych górników przy obliczaniu zarobków. Przytaczali przykłady, mówili o metodach oszustw.

Zaproponowałem, że napiszę o tym do gazety i że będę interwiewował.

Jeśli zrobicie to — oświadczili — zaprzeczmy wszystkim co powiedzieliśmy.

Dlaczego?

Bo dozorcy zawsze znajdą sposób na utracenie niewygodnego sobie człowieka.

Wiem nie wierzyć, że można „dobić się“ sprawiedliwości, ukarać oszustów?

Czasami się udaje, ale u nas nie brak takich, co kiedyś próbował, a dziś żalują, że narazili się dozorcowi.

Tak zaczęła się zacięta, gorąca dyskusja. Z obu stron padały przykłady i argumenty. Z wszystkich, co mówił trzech młodzi górnik, była jakaś niewiara w ludzi, w ich uczciwość, w poczucie sprawiedliwości.

U nas każdy dba tylko o siebie; ile razy ludzie przychodzili do ZMP, żeby coś załatwić — zawsze obliczali, że tak, że naturalnie załatwią — i na tym się kończyło — karmień w wodę.

Zadne argumenty, przykłady zwalczania szwinstw w innych kopalniach i instytucjach nie przekonywały moich rozmówców.

Chyćcie się ostatniego argumentu. Pomyślcie — mówię — jeśli wy zgadzacie się ze szwinstwem, przyskakując na nie oczy, to kto ma z nim walczyć, demaskować je? Jeśli wszyscy by tak postępowali — oszuści — pewni bezkarności — grasowałby coraz bardziej.

Nie wiem, może moi rozmówcy trochę przesadzili, malując bądź co bądź czarny obraz, ale fakt pozostaje faktem, że na sąsiednich kopalniach, nie rozbrajani, nie kłopotliwi, nie szkodzący, nie przeszkadzają — podobnie myślących młodych górników jest więcej; zresztą nie tylko górników.

Dlaczego?

Wiele, jeden z naszych kolegów miał duże nieprzyjemności z udzieleniem informacji dziennikarzowi.

Inni mówią wprost: — Powiem coś krytycznego — to później człowiek odpowiadający za ten stan rzeczy będzie miał do mnie pretensję; po co mam sobie stwarzać wrogów?

Sądze, że sprawa jest dużo głębsza, niż się pozornie wydaje. Nie chodzi tu bowiem tylko o krzywdę, jaką spłakał tego czy innego człowieka — chociaż to jest bardzo ważne — ale chodzi o to, jakich ludzi wychowujemy. Czy ludzi głęboko uczciwych, wrażliwych, dla ludzkiej krzywdy, zwalczających na każdym kroku szwinstwo, niesprawiedliwość — czy ludzi przygniatających oczy na niesprawiedliwość, „byle przeżyć“, „poki mi nie ruszą“ — co imnie obchodzi krzywdy drugiego?

I znów niestety jak większość dotychczasowych korespondentów tak i tu wypada mi zakochać się stwierdzeniem, że Zarząd Zakładowy ZMP sprawy tej zupełnie nie dostrzega, choć zna poszczególne wypadki oszukiwania młodych górników.

Towarzysze z Zarządu Zakładowego nie zdają sobie sprawy jak wielkie niebezpieczeństwo kryje się w takiej sytuacji. Nieświadomie obserwujemy przecież nie w jakichś zgrzybiałych malinkach, ale w pełnych sił, młodych, ciekawych plany życiowe — młodych górników.

Sprawa wychowania młodzieży znów „wchodzi na plan“ — pomyślcie o tym towarzysze z Zarządu Zakładowego ZMP. Młodzi nie powinni iść przez życie chylkiem.

M. GORSKI

W 10 rocznicę podpisania układu przyjaźni

Na licznych masówkach i akademiach ludzie pracy manifestowali przyjaźń dla Kraju Rad

W dniu 10-tej rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego całe społeczeństwo szczególnie gorąco manifestowało uczucia przyjaźni dla narodu radzieckiego, wdzięczność dla wielkiego Kraju Rad. W wielu miejscowościach odbyły się również uroczystości w związku z 85 rocznicą urodzin twórcy pierwszego państwa socjalistycznego — W. I. Lenina. Załogi licznych zakładów pracy z okazji rocznicy historycznego układu przesyłały swym radzieckim przyjacielom życzenia nowych sukcesów w budowie komunizmu, w walce o pokój. Nadechła też lista do polskich robotników od robotników radzieckich. Na wsi odbyło się wiele zebrań i festynów. Tysięczne rzędy mieszkańców wzięły udział w zorganizowanych w miastach wojewódzkich w dniu 21 bm. uroczystych akademiach.

Gorąco manifestowali uczucia przyjaźni dla wielkiego Kraju Rad robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Bolszewików Rewolucji 1905 roku w Pabianicach.

Liczne zebrań z okazji 10-tej rocznicy podpisania polsko-radzieckiego układu odbywały się na wsi. Pracujący chłop, którzy brali udział w wycieczkach do Związku Radzieckiego, opowiadali na tych zebraniach o swych wrażeniach, o życiu i osiągnięciach ludzi radzieckich.

nasz, uprzywilejowany od rodzimych i obcych ciemniaków, buduje lepsze życie, ofiarne walczy o pokój“.

W wielu szkołach stolicy przygotowano wystawy oraz gazetki poświęcone 10 rocznicy układu.

Uroczysty przebieg mają szkolne apele poranne.

W wielu miejscowościach odbywały się uroczyste wieczornice w związku z 85 rocznicą urodzin W. I. Lenina. Na uroczystym wieczorze, zorganizowanym w Czerniewicach, pow. Włocławek, mieszkańcy zapoznali się bliżej z tym okresem życia Lenina, który wiąże się z jego pobylem w naszym kraju oraz z jego współpracą z polskimi rewolucjonistami — Dzierżyńskim i Marchlewskim — synem robotniczego Włocławka.

Muzeum Lenina w Krakowie zorganizowało cykl odczytów, omawiających działalność Lenina w czasie jego pobytu w Polsce. Odczyty takie wygłoszono już w wielu wsiach powiatów Żywiec i Kraków.

W świetlicach gromadzkich, w PGR-ach i szkołach wiejskich w woj. wrocławskim, wydane zostały specjalne numery gazetki ściennej o życiu i twórczości państwa radzieckiego — Włodzimierza Lenina.

Przyjęcie w Radzie Państwa

21 bm. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydal przyjęcie z okazji 10 rocznicy podpisania polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej.

Na przyjęciu obecni byli kierownicy Partii i Rządu PRL, członkowie delegacji Rządu ZSRR, szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowani w Warszawie oraz attaché wojskowe.

W czasie przyjęcia Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki wniósł toast za dalsze pogłębienie przyjaźni i współpracy między narodami Polski i ZSRR. Pierwszy Sekretarz KC PZPR — B. Bierut wniósł toast na cześć Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Pierwszy Sekretarz KC KPZR N. Chruszczow wniósł toast na cześć braterskiej przyjaźni i współpracy z narodami radzieckimi oraz na cześć narodu polskiego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Komitetu Centralnego. I zastępcza Prezesa Rady Ministrów Z. Nowak wniósł toast na cześć bohaterów Armii Radzieckiej, a Marszałek Związku Radzieckiego I. Koniow — na cześć Wojska Polskiego.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

B. Bierut i N. S. Chruszczow w gościnie u spółdzielców

W dniu 21 bm. członkowie delegacji Rządu ZSRR z I Sekretarzem KC KPZR N. Chruszczowem na czele, wraz z I Sekretarzem KC PZPR — B. Bierutem, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, min. PGR — S. Radkiewiczem i kierownikiem Wydziału Rolnego KC PZPR — M. Jagielskim zwiedzili spółdzielnię produkcyjną w Jackowicach w pow. Łowicz i PGR Domanków w zespole Blonie-Krośnice w pow. Kutno.

Matka Zoi Kosmodemiańskiej pozdrawia młodzież polską



Foto: A. Mareczak

Moi drodzy, młodzi przyjaciele.

Gorąco pozdrawiam młodzież polską w jej pięknej Stolicy — Warszawie. Pamiętam Warszawę z mego pobytu w roku 1930 — dzielnicę miasta leżącą w ruinach, ruin... Spotykałem się wówczas z młodzieżą polską, byłam głęboko przekonana, że pełna radości życia i uporu walki, młodzież wniesie olbrzymi wkład w odbudowę swojej Stolicy. Nadzieje moje spełniły się. Nie ułupnęło pięć lat, a na miejscu ruin wyrosło urzekające miasto. Miałam szczęście zobaczyć Notch Hite — uspaniałotnianego przemysłu metalurgicznego — Kombinat im. Lenina. Byłam również w teatrze krakowskim na występach młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk“.

Patrząc na piękne, palające ogniem i pełne temperamentu tańce — pomyślałam, że taka młodzież uczyni swoją ojczyznę jeszcze uspaniałotnia i piękniejszą. Nie ma takiej siły, która byłaby zdolna pozbawić naród polski wolności zdobutej za cenę straszliwych ofiar. Młodzież polska potrafi ją obronić w braterskim sojuszu z młodzieżą i ludnością całego świata.

Z głębokim materacem serce gorąco życzy Wam sukcesów w pracy i nauce, dla dobra i rozkwitu Waszej ojczyzny, dla pokoju na całym świecie.

L. Kosmodemiańska 19.IV.1955 r.

1. Kosmodemiańska

PEWNEGO dnia dłużej niż zwykle, już z gorą poltorę godzinę oczekiwałam na przyjęcie przez Lenina dyplomaci i dziennikarzy. Doniośle wagi widać problemy rozstrzygały się za drzwiami jego gabinetu.

Na koniec — jak wspomina Amerykanin A. R. Williams — wyszedł stamtąd chłop w kożuchu baranym i łapeliach. „Proszę mi wybaczyć — zwrócił się do Williamsa Lenin. — Był to chłop z Tambowskiego, chciałem się dowiedzieć, jakie jest jego zdanie o elektryfikacji, o kolektywizacji i spłacie długów carskich. I było to tak ciekawe, że zupełnie zapomniałem o czasie“.

Kiedy nadechła stała pora, w której Lenin przyjmował ludzi pracy — robotników, chłopów, żołnierzy — odkładał on wszystkie inne, najpilniejsze nawet sprawy, zebrania. Rozmowy te ogromnie cenili i lubili. Były to niejako nadechła, podczas których Lenin nie tylko starał się dopomóc zgłaszającym się do niego ludziom, nie tylko wyjaśniał im różne problemy, ale jednocześnie zasłagał ich zdania o podstawowych zagadnieniach politycznych i gospodarczych. Rozmowy te — jakże częste! — pomagały przywódcy partii i rządu radzieckiego sprawdzić słuszność wydanych czy zamierzonych decyzji, najejdokrotnie ukazywały nowe, nie zauważone dotąd „u góry“ problemy.

Zbudował społeczeństwo socjalistyczne mogą jedynie milionowe masy ludzi pracy, bezpośrednio czynnie uczestnicząc w rządzeniu państwem. Przewodząc masom partia — najścisłej z nimi związana — ich dążenia najlepiej wyrażająca. Pragnąc znaleźć najprostszą drogę do serca i rozumienia prostych ludzi, kierować ich inicjatywę, ich twórcze siły na budowę nowego ustroju — nie można nie wsłuchiwać się w głos ludzi pracy, nie poznawać ich myśli i uczuć, nie uczyć się od nich. Oto źródło przepłytności, a którego Partia — sternik rewolucji — czerpie swą siłę, swą mądrość.

Tę prostą, leninowską prawdę dobitnie przypominało III Plenum KC naszej Partii, wskazując na konieczność umocnienia codziennej więzi Partii, aparatu państwowego i gospodarczego oraz ZMP i innych organizacji masowych z milionowymi masami ludzi pracy. Dla tego celu wytrwale zwalczać musimy błędy, słabości, biurokrację.

trezne wypaczenia w metodach naszej pracy, które hamując pełne wyzwolenie inicjatywy wszystkich sił twórczych narodu — utrudniają zarazem budownictwo socjalistyczne.

Tę prawdę przypominał również i II Zjazd naszego Związku. Zjazd ten dał nam w ręce nowy Statut ZMP. Warto dziś właśnie, w 85 rocznicę urodzin Lenina, wziąć do ręki tę niewielką ksiąteczkę — może dawno już do niej nie zajrzałeś? — Warto zastanowić się: Jak pracuję nad realizacją wskazań Statutu w życiu codziennym, czy przestrzegam zawartych w nim zasad pracy organizacyjnej?

„Wielki wychowawca i rewolucjonista Lenin przekazał nam skuteczne i trafne zasady pracy organizacyjnej, stanowiące niezawodną rekojmie stałej i bliskiej więzi z masami... — powiedział z trybuny II Zjazdu ZMP tow. Bierut — Statut naszej Partii, jak również podstawowe wytyczne Statutu ZMP... opierają się na leninowskich zasadach pracy organizacyjnej...“

Sic! Za przestrzeganie demokracji wewnątrzpartyjnej, przestrzeganie zasad kolegiatności pracy kolejniem na wszystkich szczeblach, rozwijanie krytyki i samokrytyki, radzenie się młodzieży — zetempowców oraz chłopów i dziewcząt nie należących do organizacji, stwarzanie warunków rozwoju ich inicjatywy i aktywności — wszystko to sprzyja zdecydowanemu polepszeniu pracy naszej organizacji, zblizeniu jej do potrzeb i zainteresowań młodych ludzi. Z kolei umocnienie więzi Związku z młodzieżą — sprzyja pogłębieniu pracy wychowawczej, sprzyja zwiększeniu udziału młodych chłopów i dziewcząt w wykonywaniu wielkich zadań budownictwa socjalistycznego.

„Ryć członkiem związku młodzieży — mówi Lenin — znaczy postępować tak, by oddawać swoją pracę, swoje siły dla sprawy ogółu“. I nasz Statut określa jak i w imię jakich ogólnonarodowych i ogólnoludzkich celów oddawać winien zetempowiec swoją pracę, swoje siły. Lenin wskazuje na konieczność wytrwałego przyswajania sobie przez młodą gwardię rewolucjonistów zasad naszej ideologii, gruntownego opanowania wiedzy, poznawania dorobku kultury i sztuki, a zarazem — na konieczność czynnego, przodowniczego udziału w budowaniu nowego ustroju. Lenin uczy,

Z wiosennej kampanii siewnej

Co słyszać w Tarczynie?

Niedaleko od Warszawy na polach gromady Tarczyn widać świeżo zaorane zagony i gdzieś niedziedzie chłopów, wysiewających nasiona. Wielu siły — wiosna się spóźniła. Życie toczy się po prostu zwykłym trybem. Ale spróbujmy podpatrzeć czy właśnie tak wygląda...

Młoda dziewczyna w GS-ie w Tarczynie sumuje długie kolumny cyfr. To wykazy sprzedanych nawozów. W magazynie leżą już tylko dwa ostatnie worki nawozu — rezerwa dla resztki, którą gospodarstwo GS. Wszystko czym GS dysponował zostało już rozprzeżone. Część saletrki przeznaczona na zasilanie pogłębienie nadechła jeszcze w kwietniu. Odbiorcy są już o tym zawiadomieni. Wiadomo też kto i ile nawozu jeszcze otrzyma. Czy było w tym roku tyle nawozów, aby pokryć pełne zapotrzebowanie w gromadzie? Na pewno nie. Było jednak więcej niż w roku ubiegłym.

W GRN ciszę przerywa jedynie monotonna stuk maszyn do pisania.

Chcieliśmy się dowiedzieć jak zorganizowano pomoc siewczą, jak zaplanowano wykorzystanie siewników GOM.

Sprawa już dawno załatwiona — oświadcza tow. Włodarczyk. Olo wykazy.

Wykaz jest właściwie tylko spisem siewników przywrotnych.

Znaleźli się na pewno jeszcze gospodarze, którym trzeba to i owo przed siewami naprawić. Ale nie ma tleni. Nie można spawać. Okazuje się, że butle z tlenem można trzymać dwa tygodnie. Ten termin obowiązujący wszystkich odbiorców tleni. Obowiązuje również GOM-y.

GOM nie fabryka — mówi Olszak kierownik GOM-u. Nigdy w dwa tygodnie butli z tlenem nie zużyje.

Sprawa wymaga załatwienia. Obiecało ją załatwić Ministerstwo Rolnictwa, tak aby w czasie kampanii siewnej GOM-y miały tlen.

Planów pomocy siewskiej również nie opracowano — Po co się wtrącać między ludzi? — mówią towarzysze z Tarczyna. Dogałają się sami. Trudno kogoś zmuszać, aby pomagał za pieniądze, kiedy on chce za odrobek Prawda?

Trudno się z tym pogodzić. Trudno zrozumieć dlaczego towarzysze z Tarczyna uznali, że ustawa o pomocy siewskiej jest tylko „utrącanie się“. Nie można również zrozumieć dlaczego nie ustalono kolejności korzystania z siewników. Bo jeżeli siewnik będzie stał kilka dni niewykorzystany, a potem jed-

GOM-owskich. Wszystkie one są przydzielone na poszczególne wiosie. Zaznaczono jaki obszar każdy siewnik powinien obsiać.

Kolejność korzystania z siewników, daty, terminy, czas przelatywania siewnika — ustaliliśmy ich ustalanie „na sztywno“ za nicelowe — mówi tow. Włodarczyk. Komisja polna uznała, że to zahamuje siewy, a zresztą czyż można wiedzieć ile czasu i kiedy będzie kto chciał siew?

Planów pomocy siewskiej również nie opracowano — Po co się wtrącać między ludzi? — mówią towarzysze z Tarczyna. Dogałają się sami. Trudno kogoś zmuszać, aby pomagał za pieniądze, kiedy on chce za odrobek Prawda?

Trudno się z tym pogodzić. Trudno zrozumieć dlaczego towarzysze z Tarczyna uznali, że ustawa o pomocy siewskiej jest tylko „utrącanie się“. Nie można również zrozumieć dlaczego nie ustalono kolejności korzystania z siewników. Bo jeżeli siewnik będzie stał kilka dni niewykorzystany, a potem jed-

nego dnia kilku gospodarzy będzie chciał nim siew, to czy to przyspieszy siewy?

Im dalej od Warszawy a bliżej Tarczyna, tym gęściej rozsiadane są sady. Sady duże i małe, owocujące i świeżo posadzone. Patrząc na nie każdy powie: Była owoce. Żeby jednak było, trzeba zniszczyć szkodniki, trzeba dokonać wiosennej oprysków i innych prac pielęgnacyjnych.

I dlatego w miejscowym GS-ie często słyszymy pytania: Czy jest karbolina? Czy jest azolka? Karbolina była sprzedawana w Tarczynie za ledwo jeden dzień. Innych środków owadobójczych również było mało. Iść, która ZPGS zobowiązała się dostarczyć do Tarczyna pokrywa zaledwie w 30 proc. zapotrzebowanie.

Sa to tylko niektóre sprawy mówiące o tym, że w Tarczynie jest jeszcze wiele do załatwienia.

H. STRZELECKA

DWA LISTY O ŻYCIU

Poniższe dwa listy pochodzą z prywatnej korespondencji towarzyszy Krystyny G. i towarzysza Mariana.

Nie podaliśmy nazwisk tych towarzyszy, ponieważ korespondencja jest prywatna. Sprawy w listach poruszone są jednakowoż tak zasadnicze, że postanowiliśmy abywa opublikować by dać możność naszym czytelnikom podyskutować nad nimi.

I jeszcze — jak weszliśmy w posiadanie tych listów. Towarzysz Marian pisał swój list do towarzyszy Krystyny G. po przeczytaniu jednej z jej notatek w naszej gazecie. To, napisał odpowiedź, którą jednakże — wprawdzie — odpowiedział na pełni zadowolenia, a także podziękował za obowiązkową korespondencję — przesyła do redakcji z prośbą o rade. My z kolei, doceniając wagę zawartych w tych listach spraw niniejszym je publikujemy.

Utknąłem w miejscu

Droga Koleżanko,

Wasz list sprawił mi wiele niespodzianek. Wątpię, czy zechcesz odpisać i dlatego w pierwszym liście nie pisałem o sobie. A więc pochodzi ze wsch. z Kieleckiego. Żyję w ukł. da mi się trudniej niż Wam. W 1930 roku wróciłem do Wrocławia i zacząłem uczyć w Technikum Budowlanym na wydziale drogowo-mostowym. W następnym roku, wskutek zlekceważenia nauki, „obalalem” egzamin i nastąpiła wykładka ze szkoły.

W międzyczasie zaczął w mojej rodzinie wsi wielkie zmiany. Wbudowano ogromny cementownię. Przyjechałem więc do wsi i zacząłem pracować w cementowni. Po dwóch latach już jako ślusarz — zwołaniem się wpłynęło na to wiele przyczyn, ale najważniejszą, że czułem wprost wstręt do wykonywanego zawodu.

Ponieważ dostałem odroczenie służby wojskowej wróciłem do Staliny. Stamtąd skierowano mnie do Boguszwic i zostałem ładowaczem węgla w kopalni „Chwałowice”. Jednak nie widziałem tam żadnej przyszłości. Po miesiącu zwołaniem się więc i wyjechałem do W. Tutaj dostałem pracę w ZBM. Z pracy jestem jednak nadal niezadowolony. Przynajmniej warunki, zamierzam przerzucić się do jakiegoś przedsiębiorstwa geologicznego. Na razie sytuacja materialna zmusza mnie do poszukiwania tutaj.

Muszę przyznać, że zbrzydziło mi już to ciągłe przetrzymywanie się w miejscu i ciągła niepewność co do przyszłości. Przede wszystkim pragnęłbym zdobyć jakiś stały zawód, który gwarantowałby mi możliwość otrzymywania pracy w każdym czasie. Zaciekało mnie, że ukończył, Koleżanko, Technikum Handlowe. Otoż właśnie i ja zapisałem się do zaozonego Technikum Handlowego. Próbuje i tu szczęścia. Nauka trwa trzy lata, rozłożona na 7 semestrów. Ja chodzę na drugi. Czy go skończę — wątpię. Przeraża mnie ogrom materiału do przerobienia. A tak mało jest czasu na pracę, trzeba przecież co najmniej 3-4 godziny dziennie poświęcić na naukę. Z czytaniem książek, kiem itp. rozrywkami połączę na do laty czas. A mnie trudno będzie od tego odłączyć. Mam przecież dopiero 21 lat.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Prawda — ale jaka?

NIE chce ustosunkowywać się do całego listu Mariana. Dobrze, gdy mi nie zrobiła to już Krystyna G. a inni towarzysze będą na pewno z nim się o wiele spraw kłócić. Mnie uderzyło jedno szczególnie i tym tylko chciałbym się zająć.

„Nie mogę w żaden sposób zrozumieć życia” — pisał Marian. O to! Ilu już zdarzyło mi się w moich wizerunkach po kraju spotkać towarzyszy w takiej sytuacji!

Oczyniście, że wielu spośród nas przeżywa chwile wątpliwości i że nawet niektórzy, jak Marian, zalamują się wewnętrznie; może zresztą nie tylko zalamują się, ale raczej stają na rozdrożu. Dlaczego? „...Książki, gazety i językowny różnych aktywistów” — pisał Marian — to jedno, a rzeczywistość, z którą on się styka, jego życie codzienne — to drugie. Jedno z drugim rzekomo się nie zgadza. Czemu więc wierzyć? Gdzie jest prawda?

Niezupelnie ma rację Krystyna G., gdy powiada tylko tyle, że gazety mówią prawdę. Do diabła i trochę jest w naszej prasie stamper i lakierunek, samozadawanie i hurapokrzykiwanie. I z tymi zawiastkami trwać dalej. Niemal jest tego także w niektórych naszych filmach czy książkach. To prawda. A wiolenie częściaki prawdy. Bo z drugiej strony słaboknia tej samej propagandy jest w równym stopniu nieumiejętność pokazywania rzeczy wielkich w naszym życiu. porównań.

A już w ogóle kiepsko wychodzi ukazywanie niezliczonych zbieżności między codziennym trudnym życiem chłopa takiego Mariana, a wielkością naszego budownictwa socjalistycznego. I to poważnie utrudnia wielu Marianom zrozumienie życia. To na pewno ma duży wpływ na jednostronne, niejednolite budowanie stosunku do życia wielu z nas.

Mówię ogólnie — propaganda, sztuka. Ale nie chodzi przecież tylko o gazetę i książki. Chodzi także o treść pracy, o zetemopewskich, szkolenia, dyskusje i inne w nich się odbywają. Gdzieś ma, zetemopewczy zdobywać pełną wiedzę o życiu, jeśli nie tam, gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć. Gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć. Gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć.

Gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć. Gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć. Gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć. Gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć. Gdzie jest nie tam, ma ją oia nauczyć.

Tyle co do strony życiowej.

Do ZMP na razie należę i nie należę. Należę, bo mam legitymację, nie należę, bo nie chodzę na zebrania. W ogóle straciłem zaufanie do tych wszystkich organizacji. Utknąłem w miejscu i ani rusz, ni naprędę w tył. Nie mogę zrozumieć w żaden sposób życia. W książkach, w gazetach i w językownych różnych autorów i aktywistów wygląda to całkiem inaczej niż w rzeczywistości. Nie wiem jak to wyrazić ale jakos tak szczęśliwie, prosto i pięknie. Coś z ładnej, ciekawej bajki. Wiem, że jestestwie korespondentka „Standaru Młodych” i na pewno dobra aktywistka, ale jaka — to jeszcze nie o Was nie mogę powiedzieć. Czy taka z serca i duszy, z jaką chciałbym mieć do czynienia, czy tak, o jakich już wspominałem. Myślę, że o tym przekonanie mnie z czasem sami, Koleżanko. Na razie to jest nieważne. Jesteśmy obaj młodzi, żyjemy w tych samych czasach i tym samym społeczeństwie, spotykamy te same zagadnienia i wątpliwości. Jednak ciekawość, jak Wy poradziście sobie z tym, z czym ja nie mogę sobie poradzić. Nie wiem na czym Wy swoje ideały oparliście. Czy tylko na tym, co w Was włożyły książki, filmy, gazety? Czy wniknęliście praktycznie w życie chłopca i robotnika, czy znacie ich nastroje i zagadnienia, które ich nurtują? Ja wniknąłem, znam życie robotnika, bo jestem jednym z nich, śpię w jednym pokoiu i pracuję na jednej budowie. Znam życie chłopca, bo pochodzę ze wsi i wiem, jakie są tam bolączki. I co mi to wszystko dało? Nic... Styczność z „aktywistami” i ich „słowami” dopełniły resztę. Będąc jeszcze na wsi i należąc do ZMP w cementowni Wierzbica często toczyłem z kolegami i najcięższą z ojcem. Z kolegami i znajomymi spory te kończyły się kłótnią z moją przewagą (ale niewielką) natomiast z ojcem — jego, ponieważ on swole wroty kończył i wspomagał rekonesansami na mojej stronie. Ja tego nie mogłem zastosować, więc przegrywałem. Co mi to wszystko dawało? Znowu nie mogę tego nazwać. A przecież ja mówię, że to co myślałem i co leżało mi na sercu.

Sa u nas na wsi ludzie, którzy też należą do ZPZR. Jednak są to ludzie, którzy nie mają pojęcia, jak to jest zaważ — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

Proszę Was, Koleżanko — co to jest za zawód — planista? Jakże są główne trudności w uczeniu się tego zawodu? Ja się w tym nie orientuję, chodzę i uczę się, aby coś zdobyć, ale jednak wygląda praca planisty i co jest w niej zadowalającego nie mam pojęcia.

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły lat? Niestety, ja takich ludzi dość często spotykałem. Może byliście, Koleżanko,

leży on do partii od 10 lat, nie wiem, jak on tam umie „budować” współtowarzyszy na zebraniach i czego tam od niego wymagają, w każdym razie, gdy ten czy ów robotnik wyraża na obecne czasy, on słysząc to, albo im przytaki, albo milczy jak grób. Mimo to dobrą opinią wśród robotników to się nie cieszy. Chciał mnie nawet protegować na kandydata do partii, jednak odmówiłem; mam gdzieś takich protektorów. I tacy ludzie reprezentują partię! Dlaczego partia takich ludzi przyjmuje, nie znalazł ich uprzednio? Dlaczego wreszcie nie wychylił się oni w duchu partii przez tyły

Ze wspomnień o Leninie

Prosty, troskliwy, drogi i bliski

NIEWIELKA, nie wstępując do głębi książki. Pokazuje Lenina jako człowieka, jako towarzysza. Sa to „Wspomnienia o W. I. Leninie” — relacje bliskich mu współpracowników z walki rewolucyjnej.

Książkę otwiera wspomnienie weterana rewolucji Gieba Krzyżanowskiego, jednego z pierwszych socjaldemokratów rosyjskich.

Krzyżanowski wspomina o swych pierwszych spotkaniach z Leninem w Petersburgu w 1893 roku.

„I to na naszej północnej równinie pojawiła się czułość niezwykła, który jak nikt, zdaje sobie sprawę z siły ognia oręża, wykultego geniuszem Marksa. Dla niego marksista, to przede wszystkim rewolucjonista. Gwałtem wyrzyna się do tego arsenału broni zapasowej niemieckiej socjaldemokracji. Zrywa ze ścian bojowy rytm, oświeca i drżo, bije na alarm i wzywa do siebie miliony ludzi pracy, ubranych jak orężem Marksa do walki nie na życie lecz na śmierć z kapitalizmem i jego slugami”.

„Za niezwykłą i nieodczynną wszechstronną wiedzę towarzyszy „ochrzcił” go pseudonimem „Staryk”, chociaż zarówno jego wiek (miał wówczas 23 lata), jak też jego młodzieńcza energia w żadnej mierze nie uzasadniała tego pseudonimu. Przed czytelnikami stała postać „Staryka” — Lenina, organizatora „Związku Walki o Wyzwolenie Klas Robotniczych”, działacza nowego typu — rewolucyjnego socjaldemokraty.

Krzyżanowski był współtowarzyszem zesłania Lenina na Syberię. Był świadkiem jego pracy naukowej, jego wypożyczku. W czasie długich wieczorów syberyjskich często razem śpiewali pieśni, grali w szachy.

„Włodzimierz Iljicz — wspomina Krzyżanowski — był wielkim zwolennikiem mroźnego czystego powietrza, szybkiego marszu, jazdy na łyżwach, gry w szachy i polowania. W czasie takiego wypożyczku na łutym zimnym powietrzu, albo w toku „boju” przy partii szachów, jakiego to był wesoły, żywy i serdeczny towarzysz...”.

Pierwsze prace Lenina w Warszawie

ZE wspomnienia Cecylii Zelikson — Bobrowskiej, dowiadujemy się, że już pierwsze pisma Lenina docierały do Warszawy, gdzie czytał

je robotnicy polscy. Zelikson-Bobrowska współpracowała z Leninem w okresie lat 1917-1918. Gdy zapoznała się z „Iljiczami”, tj. z Leninem i Krupską, miała już za sobą kilkuletni staż rewolucyjny. Począwszy od 1894 roku działała w Warszawie w robotniczych kołach socjal — demokratycznych, później w Charkowie. Aresztowana, etapem zostaje odprawiona z powrotem do Królestwa Polskiego, skąd ucieka zagranicę, do Szwajcarii.

W 1895 roku Zelikson — Bobrowskiej dostaje się do rąk wydany nielegalnie zbiór „Materiały do charakterystyki naszego rozwoju gospodarczego”, w którym pod pseudonimem K. Tulina zamieszczona została jedna z pierwszych prac Lenina pt. „Trzęsienie ekonomiczne narodnictwa i jej krytyka w książce p. Struwego”. Ten zbiór cenzura carska skonfiskowała i poleciła cały nakład spalić. „Jeden z nielicznych egzemplarzy tego zbioru” — wspomina Zelikson-Bobrowska — który jakimś cudem ocalał od spalania, pojawił się w tym czasie u nas w nielegalnych kołach marksistowskich w Warszawie, do których również ja należałam wtedy jako młoda robotnica warsztatu rzemieślniczego. W zbiorze tym — pisze Bobrowska — uwagę przykuł artykuł K. Tulina.

Pojawienie się pracy Lenina-Tulina wśród socjaldemokratów warszawskich było według słów

nauczyciela. I dopiero latem 1902 roku, kiedy przeczytałam „Co robić?” — książkę, służącą nam za uścisłały podręcznik działania — to zbiorowe imię skoncentrowało się w jednym imieniu — Lenin.

Oto dlaczego, nie widząc W. I. Lenina, wyobrażałam go sobie właśnie takim, jakim go później spotkałam — nieskończenie przewidywającego nas wszystkich i będącego jednocześnie nam równym, prostym towarzyszem, w obecności którego u siebie samych ujawnia się wszystko szlachetne, co rewolucjonista posiada w sobie”.

Zelikson — Bobrowska wspomina również o tym, jak miłym kompanem był Lenin — „był mi wtedy młodzieńcem, który też Włodzimierz Iljicz, lubił on wesoły żart i grunki śmiech...”.

Pewnego razu po dzieliła się ona z Leninem swymi wątpliwościami co do tego, czy podoba w pracy rewolucyjnej. Bawiem jej, zwykłej robotnicy, wydawało się, że kadrowymi rewolucjonistami mogą być tylko ludzie utalentowani, z dużymi wiadomościami teoretycznymi. Lenin pouczył ją wtedy, że miano kadrowego rewolucjonisty ma prawo nosić ten, kto przede wszystkim i nade wszystko bezgranicznie oddany jest partii i klasie robotniczej; z tego prawa mogą korzystać ludzie, których życie prywatne zespala się z życiem partii. Później — pisze Bo-

rowska — w najcięższych, najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych momentach pracy partyjnej często wspominała radę, którą wtedy dał jej Lenin: „Trochę więcej wiary w swoje siły! Koniecznie trochę więcej wiary!”.

Nauczyciel i towarzysz

LENIN był nauczycielem — nie typu Plechanowa, który przy każdej okazji chętnie pobłyskiwał swą erudycją przed robotnikami, lecz nauczycielem — towarzyszem. Z wielką troskliwością i rzetelnością uczył towarzyszy samopomocy, wytrwałości, działości. Lenin był zyciem partii, towarzyszy partyjnych, zyl ich trudnościami i radościami. Gdy służył towarzyszom radą, to bez najmniejszego cienia kowderowania. Lenin nie cierpiał „wsioznajstwa”, był nad wyraz skromny, był — jak pisze jeden z autorów „Wspomnień” — W. Karpiński — „w odcieniu partii i zarazem takim prostym towarzyszem”. Lenin nakazywał komunistom uczyć robotników i zarazem uczyć się od nich.

Deputowany bolszewicki do IV Dumy G. Pietrowski — przyjeżdżał wraz z innymi towarzyszami do Lenina do Poronina. We wspomnieniach swych pt. „Nasz mądry wódz” wiele poświęca mlejśka charakterystyce postaci wielkiego geniusza rewolucji, pisze o skromności i serdeczności Włodzimierza Lenina.

„Najbardziej ludzki z ludzi”

TAKIM pozostał Lenin, wtedy, gdy stanął na czele największego państwa świata, a imię jego stało się znane i bliskie milionom ludzi pracy na całym świecie. W muzeum Lenina w Moskwie znajduje się w gablotce zarządzenie Lenina o ukeraniu komendanta Kremia za to, że samowolnie zwiększył mu depozyt prowiantowy. Lenin nie pozwalał nigdy „śpiewać hymnów pochwalnych” na swoją cześć. „Wielką skromność” — wspomina Krzyżanowski — która cechowała tego człowieka, nie pozwalała nam w tym czasie (tj. za życia Lenina) mówić o nim”. Niezwykły wymowny i pouczający jest przykład postępowania Lenina przytoczony przez Pietrowskiego w jego wspomnieniach.

„Oto jaskrawy przykład, kreślący oblicze W. I. Lenina. 5 kwietnia 1920 r. delegat IX Zjazdu Partii podziwiał W. I. Lenina w związku z zblizającą się 50 rocznicą jego urodzin. Po wystąpieniu 2-ch mówców Włodzimierz Iljicz powiedział, że tego w zupełności wystarczy i zaproponował porozumienie o bieżących sprawach partii i budownictwa socjalistycznego. Delegaci na zjazd jednak nie zgodzili się z tym: chcieli wyrazić swe uczucia, swoją gorącą miłość do W. I. Lenina. Wtedy Włodzimierz I. — z uśmiechem — powiedział: „Było to bardzo charakter-

ystyczne dla niego: nie znośł pochwałnych przemówień skierowanych pod jego adresem. Nadeszła moja kolej przewodniczenia na naradzie. Powiedział mi, że Włodzimierz Iljicz wzywa mnie do telefonu. Zapytał on, co odbywa się na zjeździe. Odpowiedziałem: „Kontynuowane są wystąpienia w związku z 50-leciem Włodzimierza Iljicza Lenina”. Włodzimierz Iljicz zdecydowanie zażądał ode mnie, jako od przewodniczącego, aby położyć kres tym przemówieniom. Ale zrobić to było niemożliwością.

Włodzimierz Iljicz uczył nas, komunistów, skromności, uczył, że na pierwszym planie powinni znaleźć się interesy partii i klasy robotniczej, której służymy”.

We „Wspomnieniach o Leninie” znalazły się też relacje robotników Tróichgórnej Manufaktury z Moskwy, którzy stali się z Leninem. Często przychodził on do nich na zebrania, przemawiał do załogi. „Robotnicy — wspomina F. Rumiancew — bardzo lubili Iljicza i wystarczało mu tylko kilka słów, aby pokazać, że uważał ich za prawdziwych towarzyszy”.

Lenin nigdy nie tuszował prawdy przed robotnikami, nawet najcięższej i najbardziej przykrej, nigdy nie ukrywał trudności związanych z ciężkim położeniem młodej republiki radzieckiej. „Opowiadał o wszystkich trudnościach i osiągnięciach rewolucji, nakreślał dokładnie bieżące zadania chwili. Całą gorączką jakby ręką odjął” — wspomina robotnicę Gorskowa i Rumiancew.

Przemówienia Lenina zespalały i mobilizowały robotników do pokonywania trudności, których tak wiele piętrzyło się na drodze do zwycięstwa rewolucji. Robotnica A. Żarowa wspomina: „Nawet ci, którzy przedtem biadolili, ślabli duchem, jakby odrodzili się na nowo, a po wyjeździe Iljicza pewnie czuliśmy się, energiczniej pracowaliśmy”.

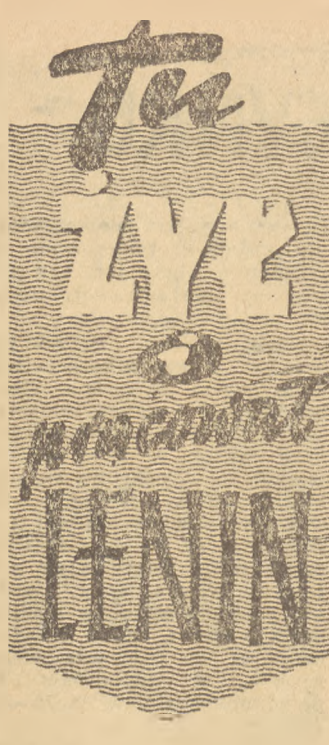
F. Rumiancew wspomina o spotkaniu z Leninem na „subotniku” pierwszomajowym 1920 roku: „On skromnie podszedł, przysiadł na drewnie, rozpoczął rozmowę z robotnikami Tróichgórki; takim prostym, troskliwym, drogiem i bliskim pozostanie Iljicz na zawsze w mej pamięci”.

Najbardziej jednak charakteryzowała Lenina jego spójność i więź z masami pracującymi, jego troska o prostych ludzi. Tkacz S. Malinkin w swych wspomnieniach podkreśla, że „Lenin był codziennie w każdej godzinie związany z szerokimi masami pracującymi. Interesował się wszystkim, co dotyczyło ich życia, wzruszającą troszczył się o ich potrzeby”.

Taki był Włodzimierz Lenin, ten człowiek „najbardziej ludzki z ludzi”.

JÓZEF KOZŁOWSKI

„Wspomnienia o W. I. Leninie”. Państwowe Wyd. Literat. Politycznej. Moskwa 1944 r. Książka ta niebawem ukaze się w przekładzie polskim nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”.



Przybył, by... „uczyć się języka polskiego”...

WIESZUSZENSKOJE na dalekiej Syberii. Rok 1897... W syberyjskiej chacie zesłańca politycznego Ulanowa często bywa wraz ze swą piątką dzieci — polski zesłańca polityczny Jan Promiński — kapelusznik z Łodzi.

Wieczorami Promiński śpiewa polskie pieśni rewolucyjne. Szczególnie jedną z nich upodobał sobie jego rosyjski towarzysz — rewolucyjny „Warszawianin”. On sam z kolei nauczył Polaka rosyjskich pieśni rewolucyjnych. Dzieci wtórują dorosłym. Pod pałaj syberyjskiej chaty płyną słowa: „...Choć wlecił padnie lecz przyszłość nasza...”

1 maja w polu syberyjskim urządzają manifestację. Promiński wyciąga z kieszeni czerwoną chustę. W demonstracji bierze udział 6 osób: Włodzimierz Ulanow, jego żona — N. Krupka, robotnik Zakładów Putilowskich Fiu-Oskar Ringberg, socjaldemokrata Promiński i 2 jego synów.

„A wieczorem — wspomina N. Krupka — z Iljiczem, jakoś długo nie mogliśmy zasnąć, marzyliśmy o potężnych demonstracjach robotniczych, o których wzmieniemy kiedyś u siebie”.

Rok 1912... W lipcu przyjeżdża do Krakowa emigrant polityczny Włodzimierz Ulanow. Niebawem przeniesie się do Poronina, małej wsi góralskiej. Z Poronina rozciąga się cudny widok na Tatry, o których tak pięknie pisał działacz między narodowego ruchu robotniczego — Julian Marchlewski. Ale nie dla pięknych widoków przyjechał tutaj Lenin. Pisał z Poronina:

„Miejsce jest tutaj cudne. Powietrze uśmiałe — wysokość około 700 metrów. Nie ma żadnego porównania z nisko położonym, nieco wilgotnym Krakowem. Gazet mamy dużo i pracować można”.

Do dziś dnia żyje starszyzna poczmistrz, który opowiada, że dla Ulanowa trzeba było założyć oddzielną przegrodę na przesyłki, tyle ich przychodziło.

W Poroninie bliżej był emigrant polityczny Ulanow walci wracając w carskiej Rosji niż w dalekiej Szwajcarii. Szybkiej stamtąd wędrowały artykuły i instrukcje Lenina do towarzyszy w kraju.

Ale austriacka c.k. policja depcze mu po piętach. Jeszcze podczas pobytu w Krakowie musi składać zeznanie o powodzie przyjazdu. Mówi wtedy m. in., że przywiódł go do Krakowa chęć poznania „lutejszych stosunków agrarnych” i „zamiar nauczania się języka polskiego”. Nauczył się rzeczywiście naszego języka, świadczy o tym ślady bytności w Jagiellońce i plan Krakowa, własnoręcznie przez niego nakreślony z napisami po polsku — dla towarzyszy przybywających na ulicę Lubomirskiego 47, na jedną z tych konferencji, co przygotowały wybuch Wielkiego Października.

Dużo pracuje na naszej ziemi ten niewysoki, krępy człowiek. W wolnych chwilach zarzuca piasek na ramię i wędruje w góry — na Galiową Grapę. Po drodze rozmawia z ludźmi. Echa tych rozmów przechowywały listy Lenina — Krupskiej, mówiące o niedzieli i pozostałościach feudalnych na polskiej wsi.

28 artykułów napisał Lenin podczas swego pobytu w Polsce. Szczególną uwagę zwrócił na nich na dwie zasadnicze kwestie: walkę o ziemię i walkę narodów uciskanych o wolność.

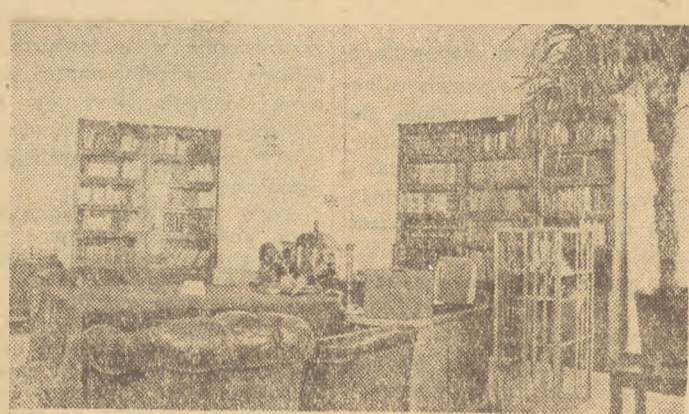
Dzieła Lenina i Stalina z lat 1913—1914 stały się podstawą programu partii proletariackiej w stosunku do kwestii narodowej. W okresie swego pobytu w Polsce pisał Lenin, polemizując z Różą Luksemburg.

„Samookreślenie narodów w programie marksistowskim nie może być historyczno-ekonomiczne, punktu widzenia nie innego znaczenia niż samookreślenie polityczne, samodzielną państwową, utworzenie państwa narodowego”.

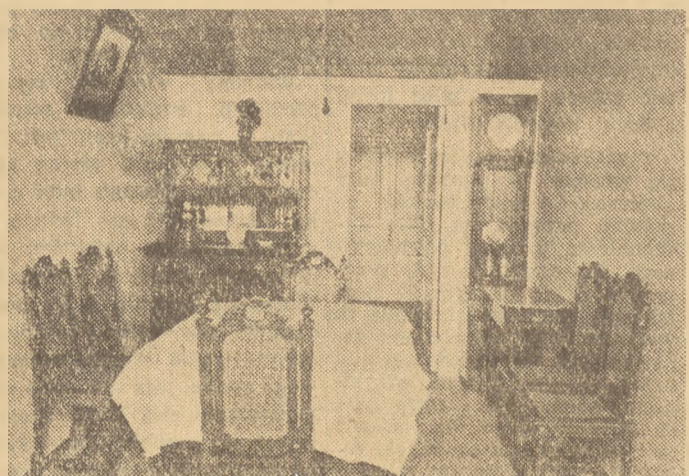
W okresie swego pobytu w Polsce Lenin przychodził na wiece robotnicze w Krakowie i na zebrania studenckie. Wygłaszał na nich referaty. Pisał do prasy SDKPIL. Kiedy wybuchła wojna imperialistyczna policja austriacka aresztowała Włodzimierza Lenina i odesłała go w nowotarskim więzieniu. Wtedy gorąco przeciw temu bezprawnemu uwięzieniu zaprotestowali Intelektualiści polscy na czele z takimi ludźmi jak: Władysław Orkan, Jan Kasprzowicz, Stefan Żeromski. Społeczeństwo zakopańskie przygotowało petycję do władz. Nadawano telegramy do telegrafu.

Protesty odnosiły skutek. Lenina zwolniono. Wyjechał do Szwajcarii, by prowadzić swą walkę z wojną imperialistyczną.

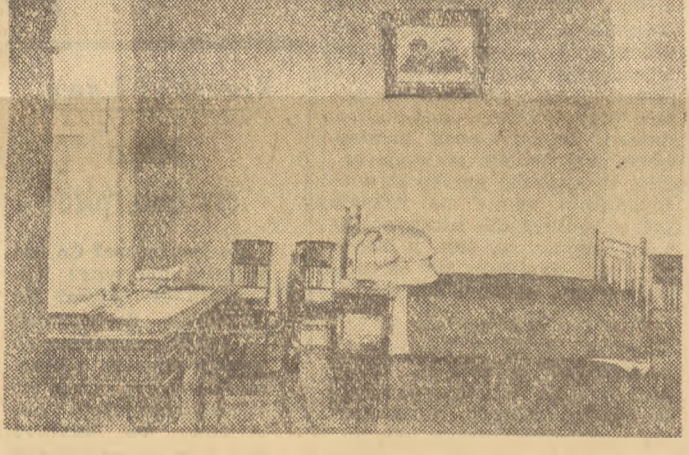
BOŻENA KRZYWOBLOCKA



Gabinet w Kremiu, w którym pracował Lenin.



Pokój jadalny.



Sypialnia Lenina.

DZIEWWCZYNNKA

(Fragment scenariusza filmowego — „Lenin w roku 1918”)

Lenin podchodzi do biurka, przegląda komunikaty, depesze. Dziewczynka rysuje. Cisza. Skrzypi ołówek, szeleszczą papiery.

Lenin pokazuje, przegląda papiery i robi na nich uwagi. Wchodzi Bobylew, wręcza Leninowi plik komunikatów z frontu. Iljicz przegląda je.

Towarzyszu Bobylew, przygotujcie dla mnie bezpośrednią linię telefoniczną. O dziesiątej — Front Północny, o dziesiątej trzydziestej — Carycy, ze Stalina i również dziesiątą, o którejkolwiek godzinie — z Frunzem.

Dobrze — mówi Bobylew zapisując w notiesie polecenia Lenina.

Przyniesie mi na noc z biblioteki te oto książki. Lenin bierze ze stołu spia książkę i daje Bobylewowi. Powiedzieć, że zwrócić ją jutro rano.

Dobrze, Włodzimierzu Iljiczu. Lenin wstaje, pochyla się do ucha Bobylewa i bardzo ciuchtko dodaje:

I wymyślić jakiś sposób, żeby nakarmić dziewczynkę. Bobylew spogląda na dziewczynkę, która głową i odchodzi.

Lenin odsuwa komunikaty, zbliża się do fotela i zagląda przez ramię rysującej dziewczynki.

No, pokaż... Co nam tu wyszło? — Dom — mówi Natasza. — Dom? A po niebie żabki skaczą. Widzisz? — Jakże żabki? — nie zgadza się Natasza. — Ptaszki! — Ach, ptaszki! — Lenin słucha na poręcz fotela, bierze do ręki rysunek.

Dziecinio, ptaszków tak się nie rysuje. Lenin poprawia rysunek swoim ołówkiem.

O tak — robi ptaszki. O tak, to są ptaki. Raz jeszcze patrzy na dziecko, widzi, że ma podartą sukienkę.

Natasza, dlaczego ci mama sukienki nie zperpuje? — Nie mam mamy — odpowiada Natasza — takim tonem



Bertold Brecht

Jak tkacze dywanów z Kujan-Bulak uczcili Lenina

Nieraz domawał żartliwej cześć towarzysz Lenin. Odiano popiersie i posagi. Młodzi i dżel nazwano jego imieniem. Wygłoszono mowy w najrozmaitszych językach. Ku czci Lenina odbywały się wiece i demonstracje — od Szanghaju aż do Chicago. Tak zaś go uczcili tkacze dywanów z Kujan-Bulak, małej osady w południowym Turkestanie:

Trzesnąc się w febrze dwudziestu tkaczy dywanów stoł wleczono przed prostymi krosnami. Krawcy febra-dworce kolejowy napiehlisi się brakiem komarów, gęstą chmurą, która podnosił się z bagna za starym cmentarzem wielbłądów. Tymczasem kolej, która co dwa tygodnie przywozi wodę i dym, przywoziła pewnego razu wiadomość, że zbliża się dzień przeznaczony ku czci towarzysza Lenina a więc ludzie z Kujan-Bulak, tkacze dywanów, bledni ludzie, postanawiają, żeby towarzyszowi Leninowi i w ich osadzie wystawić gipsowe popiersie.

Kiedy odbywa się zbiórka pieniędzy na popiersie, wszyscy stoja wstrząsani febrą i podają latającymi rękami w trudzie zdobyte kopiełki. A czerwonoarmista Stiepa Gamalew, który skrupulatnie ileży i ma bystre oko, widzi gotowość oddania cześć Leninowi i cieszy się, ale widzi również niebezpieczeństwo rak. I nagie występuje z wnioskiem, aby za pieniądze na popiersie kupić nafty i wynieść ją na bagnisko za cmentarzem wielbłądów, skąd przylatują febratwórcze komary.

Tak należy pokonać febrę w Kujan-Bulak, i to ku czci zmarłego, ale żywej na zawsze namiot, towarzysza Lenina.

Ludzie powzięli uchwałę. W dzień przeznaczony ku czci Lenina ponieśli — Idąc gęsio — pogięte władze, pełne czarnej nafty, za osadę i polali tą naftą bagnisko.

Tak pomogli sobie, oddając cześć Leninowi, a uczcili Lenina, pomogli sobie, i tak go właśnie pojęli.

★

Dowiedzieliśmy się, jak ludzie z Kujan-Bulak oddali cześć Leninowi. Kiedy wieczorem kupiono naftę i wylano ją na bagnisko, wstał na zebraniu kłes i zażądał, ażeby na dworcu kolejowym umieścić tablicę z opisem tego zdarzenia i ścisłą informacją o zamiarze pierwotnego planu, o zamiarze popiersia Lenina na febróbijącą beczkę nafty. To wszystko ku czci Lenina. A więc zrobili tak i umieścili tablicę

Przekład Adolfa Sowińskiego

Opalamy się w... ubraniu

— Co robiłaś dziś rano? — spytała Nina Wolkuc swą koleżankę Luba, studentkę Moskiewskiego Uniwersytetu.

- Uczyłam się i opalałam.
- Byłaś na plaży?
- Nie.
- Właśnie na basenie?
- Nie, śledziłam w parku na lawce.

— Przecież wspominałaś przed chwilą o opalaniu.

Tak, ale wystarcza mi lawka w parku, bo noszę sukienkę i bieliznę z opalającego jedwabiu. Przepuszczają one doskonale promienie ultrafioletowe i śledząc na lawce opalam się jak na plaży.

Cóż to są przedziwne jedwabie, pozwalające na opalanie się w ubraniach? Jest to wynalazek uczonych radzieckich dokonany w ubiegłym roku. Z odpowiednio sprarowanej celulozy bawełny wytwarza się cienkie jak pajęczyna, a mocniejsze jak stal nici, które mają tę dziwną właściwość, że przepuszczają promienie ultrafioletowe. Jeżeli kobieta ubrana w sukienkę i bieliznę z takiego sztucznego jedwabiu spacerować będzie w dzień słoneczny po ulicy, to opali się na całym ciele, nie gorzej niż na plaży. Wyrażenie „mocniejsze od stali” nie jest bynajmniej przenośnią poetycką, gdyż nici celulozowe bawełny faktycznie mocniejsze od nici stalowych o tym samym przekroju.

Ultradźwięki sterylizują mleko

W niektórych mleczarniach zastosowano już fale ultradźwiękowe do sterylizacji i homogenizowania mleka. Działają one na mleko, zmieniając jego strukturę. Wytwarzają fale przez mleko, które ma tę właściwość, że przepuszczają fale magnetyczne, który przyciąga odpycha naprzemiennie. W ten sposób mleko w ciągu godziny przepływa 1.000 litrów mleka przez pływającą membranę. W tym czasie mleko się homogenizuje, tj. cząstki tłuszczowe rozpraszają się równomiernie w mleku. Równocześnie fale ultradźwiękowe uśmiercają bakterie chorobotwórcze, zawarte w mleku.

Mleko sterylizowane drogą zwirowania, tj. ogrzewania, zawiera 30.000 bakterii w centymetrze sześciennym. Sterylizacja falami ultradźwiękowymi zmniejsza ich ilość do 8.000, co praktycznie oznacza, że mleko nie roznosi chorób, a także może długo stać na składzie i że lepiej znieść dalekie transporty.

Żniwa na świecie trwają cały rok

Okres żniw przebiega się z południa na północ i trwa nieprzerwanie przez cały rok. Na przykład w styczniu żniwa są w Australii, w Nowej Zelandii, w Chinach i w Argentynie; w lutym i marcu w górnym Egipcie i w Indiach; w kwietniu w Meksyku, w Egipcie i w północnym Wschodzie i na Kubie; w maju w północnej Afryce, w Indonezji, Azji, Chinach, Japonii, Mandżurii, Teksasie i na Florydzie; w czerwcu w Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Włoszech, Kalifornii i południowych Stanach USA; w lipcu w Bułgarii, Rumunii, w Węgry, Francji, południowej Rosji, w północnych Stanach USA i w południowej Kanadzie; w sierpniu w Holandii, Belgii, Anglii, Danii, Szwecji i w Norwegii; w listopadzie w południowej Afryce i w Peru, a w grudniu w Bułgarii i w sąsiednich państwach. Żniwa trwają przez cały rok, a okres żniw i zbioru odbywa się zależnie od pory deszczów.

„BOLESŁAW” i drugie życie cynku

Wśród porośniętych rzadką trawą pagórków rozłożył się wielki, nowoczesny zakład. Błyszczą w wiosennym słońcu lustrzane szyby hal, powoli obracają się wielkie cielska pieców obrotowych. Na ziemi olkusko-chrzanowskiej pracuje największy i najnowocześniejszy w Polsce huta cynku, zakład szczególnie interesujący i ze względu na nowoczesność urządzeń, i ze względu na to, iż należy do przemysłu, który właściwie możliwości rozwoju wykazał dopiero w Polsce Ludowej.

Zagłębie olkusko-chrzanowskie to jedno z najstarszych zagłębi kopalnianych w Polsce. Bogate w złoża metali kolorowych, przede wszystkim w rudy cynkowe, (kiedyś pod Olkuszem wydobywano także i srebro) tętniło od wielu wieków bujnym życiem. Tu, przed wielkimi wyksztalił się zawód szlachetny a wymagający wielkiej umiejętności — gwardy, czyli górników. Tu pracowali pierwsi hutnicy — kuźnicy. Otczeni przwilejami królewskimi, wysoko cenili swój ciężki lecz jednak zaszczytny zawód pozostawili na tej ziemi piękne tradycje, które dziś warto przypomnieć.

Dalsze dzieje cynkowego zagłębia, też sprzed ostatniej wojny są bardzo tragiczne. Polski przemysł cynkowy, pozostający od wielu dziesięcioleci w obcych rękach — najpierw we władaniu niemieckiego koncernu Giesche, a potem amerykańskiego koncernu miedziowego „Anaconda Copper Mining Company” — podpadł z roku na rok. W ciągu 6 lat gospodarki amerykańskiej produkcja cynku spadła o jedną trzecią. Zamykano kopalnie, tysiące robotników zwalniano z pracy. Zdawało się, że nadchodził zmierzch tej gałęzi przemysłu w Polsce, że nigdy już nie zdźwignie się z upadku.

Stało się jednak inaczej. Polski przemysł cynkowy w ciągu 10 lat istnienia Polski Ludowej rozwinął się jak nigdy przedtem. Dość powiedzieć, że według założeń planu 6-letniego wydobycie rudy cynkowej ma wynieść w roku 1955 przeszło 30 razy więcej niż w roku 1932 — roku kryzysu.

Wróćmy jednak do huty. Jest coś bardzo pięknego w widoku tego potężnego zakładu, tak celowo i ekonomicznie jest zaprojektowany. Droga surowca jest jak najprostsza i najszybsza. Daleko idąca mechanizacja produkcji pozwala na zaoszczędzenie sił i zdrowia robotnika. Bliskość szybów kopalnianych sprawia, że wprost z kopalni ruda przenoszona jest transporterami do wyładowisk, a stąd do potężnych gniotowników, które miały ją na pył.

Pył ten, po dodaniu doń koksołów wprowadzony zostaje do pieców obrotowych (przypominających piece obrotowe w cementowni). Piec obraca się po-

woli. Jego wnętrze gra wszystkimi kolorami tęczy: błękitem tlenku węgla, różowo-żółtym płomieniem koksi, zielonym — cynku. Po zakończeniu procesu prażenia otrzymujemy tlenek cynku w stanie lotnym, a także lotne związki ołowiu i siarki, które również są wykorzystywane (np. dwutlenek siarki przy produkcji kwasu siarkowego).

Z otrzymanego gazu trzeba teraz wyodrębnić czysty cynk. Jest to proces dość skomplikowany i złożony z wielu operacji. A więc gaz zostaje skierowany do potężnych retort ogrzewanych z zewnątrz, gdzie powstaje para cynku. Para ta skrapla się w specjalnych zbiornikach, gdzie otrzymujemy cynk w stanie ciekłym.

Nie jest to jednak cynk całkowicie czysty, wolny od innych związków chemicznych.

Metoda, która zapewnia utrzymanie cynku prawie całkowicie czystego jest metoda elektrolizy. W hucie „Bolesław” zbudowali również oddzielny elektrolizator. Przy przeprowadzaniu elektrolizy przed wszystkim przez prażenie otrzymujemy związki chemiczne cynku — tlenki i siarczki, a następnie rozpuszczamy je w 14—18 proc. kwasie siarkowym. Siarczany cynku, jakie otrzymujemy w tym procesie jest zanieczyszczony żelazem, miedzią, arsenem, kadmem. Zanieczyszczenie to usuwa się, a następnie czysty już roztwór poddaje się elektrolizie. Metodą elektrolizy otrzymujemy cynk czysty prawie całkowicie, a więc metal o dużej wartości użytkowej.

Tego rodzaju proces odbywa się właśnie w murach huty „Bolesław”. Nowoczesność urządzeń pozwala na stałe doskonalenie procesu produkcyjnego. Nowoczesność huty polega również i na tym, iż projektanci zakładu uczynili tu wszystko, aby człowiekowi zapewnić jak najlepsze warunki pracy. A więc przede wszystkim wszędzie tam, gdzie praca jest szkodliwa dla zdrowia (a huta cynku w ogóle jest zakładem wydzielającym szkodliwy wyziewy) zastosowano jak najdalej idącą mechanizację. Robotnik nie musi zbliżyć się do miejsca, które może być dla jego zdrowia szkodliwe, lecz z dala kieruje maszyną. We wszystkich halach jest dobre oświetlenie i wielkie okna wypuszczają dostatecznie dużo słońca. Trochę o człowieka pomyślał przy budowie zakładu tak daleko, że w halach zamiast betonowej podłogi położono kośćkę drewnianą, ponieważ wygodniejsza dla zdrowia. Zakład zaopatrzony jest w łaźnie natryskowe, znajduje się tu ambulatorium, gabinet lekarski.

Przy budowie zakładu pomyślano nie tylko o robotnikach pracujących w nim, lecz również o tych, którzy mieszkają w pobliżu zakładu. Huta cynku — tak zbudowana, jak budowano je dawniej — była bardzo szkodliwa dla otoczenia, zatrzuwała wyziewami najbliższą okolicę. Jednakże „Bo-

lesław” nie jest niebezpieczny dla sąsiadów, zastosowano tu urządzenia filtracyjne, aby dymy huty nie zatrzymały okolicy.

Nowy, piękny zakład już pracuje, a jego produkcja jest nam bardzo potrzebna. Cynk bowiem jest metalem, mającym zastosowanie w wielu dziedzinach życia. A więc przede wszystkim — pokrywa się nim blachy i druty stalowe, ponieważ jest o wiele bardziej, niż stal, odporny na czynniki atmosferyczne. Pokrywa się nim również wiatrak, kotły, cysterny. Pokrycie wyrobów metalowych warstwą cynku przedłuża okres ich użytkowania wielokrotnie, w odniesieniu do przedmiotów stalowych 10—20-krotnie.

Również wyroby cynkowe mają szerokie zastosowanie. A więc blacha cynkowa znajduje zastosowanie w budownictwie, a także do wyrobu wanien, naczyń, lodówek, skrzynek do transportu towarów. Używana jest również w przemyśle poligraficznym.

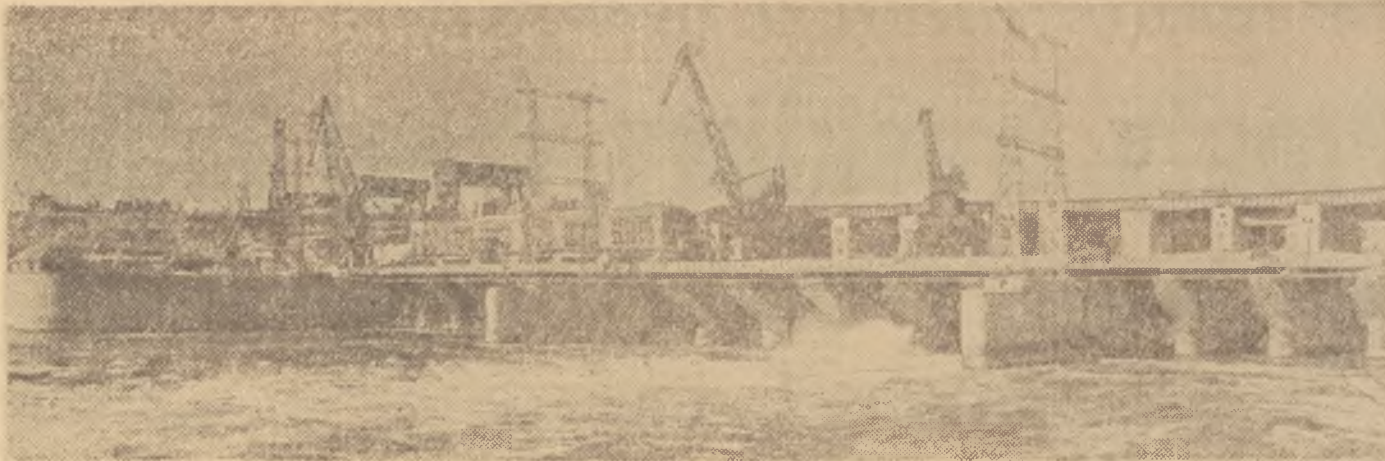
Cynk jest także podstawowym składnikiem różnego rodzaju stopów metalu, mających bardzo szerokie zastosowanie. Tak więc stop cynkowy tzw. typu ZNAL, zawierający aluminium, magnez i kadm używany jest do produkcji części samochodowych, maszyn wiórkowniczych, maszyn do szycia, liczenia i pisania, części telefonów, aparatów radiowych, zegarów itd. Ponadto cynk wchodzi jako składnik do wielu stopów szeroko znanych i stosowanych — a więc do mosiądzu, brązu, tombaku.

Widzimy więc, że rozwój produkcji cynku na szeroką skalę w naszym kraju jest dla naszej gospodarki rzeczą bardzo istotną. Dlatego huta cynku „Bolesław” jest jednym z najważniejszych obiektów, budowanych w planie 6-letnim. Wiąże się przecież z jej powstaniem nie tylko możliwość otrzymywania wysokoprocentowego cynku, lecz również i wykorzystanie złóż rudy, znajdujących się w pobliżu huty. Fakt, że w rejonie olkuskim pracuje huta „Bolesław” oznacza również, że polski przemysł cynkowy staje już mocno na nogach.

Rzeczy ciekawe

Mięso czy kukurydza?

Co jest lepsze? Co jest bardziej pożywne? Kukurydza czy mięso? Na podstawie doświadczeń i analiz chemicznych stwierdzono, że pleczone kukurydzy należy do najpożywniejszych pokarmów, bo zawiera dwa razy więcej białka niż mięso.

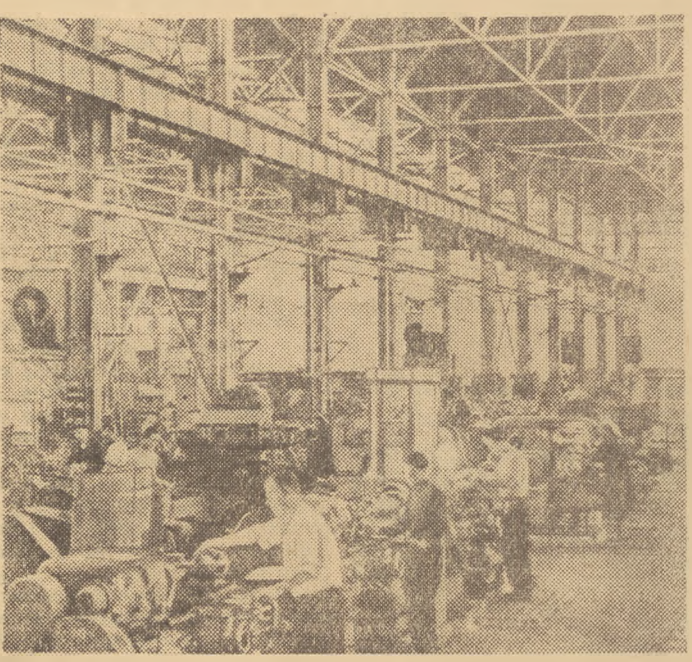


Na zdjęciu — zapora Kamskiej Elektrowni Wodnej.

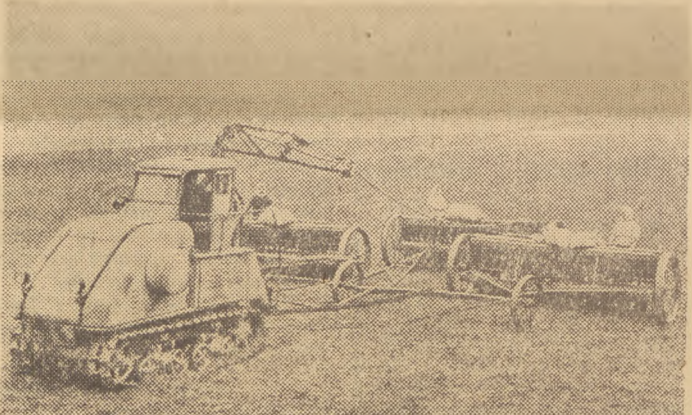
„Komunizm — to Władza Radziecka plus elektryfikacja całego kraju” Lenin

Każdy dzień przybliża ludzi radzieckich do komunizmu. Jego nadejście przyspieszają obroty turbin elektrowni-gigantów i niewielkich elektrowni kolchozowych rozsypanych na całym ogromnym obszarze Kraju Rad. Dlatego właśnie Partia i Rząd Radziecki tak wiele uwagi poświęca sprawie elektryfikacji. Dlatego właśnie w roku 1955 — ostatnim roku planu pięcioletniego — produkcja energii elektrycznej w Związku Radzieckim wzrosła w porównaniu z rokiem 1950 w przybliżeniu o 80 procent. Łączna moc elektrowni zwiększyła się do końca pięcioletnia mniej więcej dwukrotnie, a elektrowni wodnych — trzykrotnie.

Coraz to nowe elektrownie — wielkie budowy komunizmu wstępują na służbę ludzi radzieckich. A latem ubiegłego roku uruchomiona została w Kraju Rad pierwsza na świecie elektrownia atomowa o mocy 5 tys. kilowatów.



Elektryfikacja odgrywa decydującą rolę dla rozwoju przemysłu. Prąd elektryczny uruchamia nowoczesne urządzenia w hutnictwie, uprawia w ruch maszyny w fabrykach budowy maszyn, ułatwia pracę górników, dzięki niemu wyrują miliony wreszcie. Przesunięcie dźwigni, przekroczenie kontaktu — i ożywiają hale fabryczne...



Nie ma dziś zakątków na całej wielkiej ziemi radzieckiej, dokąd nie ciągnęłyby się przewody linii elektrycznych. Nieocenione usługi oddaje elektryczność rolnictwu. Zastępuje ona wysiłek człowieka we wszystkich robotach pracochłonnych w hodowli, porusza dziesiątki maszyn rolniczych, pomaga uprawiać rozległe obszary pól kolchozowych.



Kiedy zapada zmrok, milionami światła jarzą się miasta, zapalają się lampy w domach kolchozników, w wielkich świetlicach. Ale elektryczność na codzień — to nie tylko oświetlenie. Przemysł radziecki dostarcza coraz to więcej urządzeń, które ułatwiają ludziom żmudną pracę domową — odkurzaczy, pralek elektrycznych, żelazek, lodówek.

Atomowy „Nautilus” i kapitan Grant w odrzutowcu

Jaka szkoda, że jeszcze dotychczas nie umiano przedłużyć życia ludzkiego. Bo gdyby tak było, i gdyby już pięćdziesiąt lat temu uczeni potrafili odpędzić „nieubiegane Parki”, przecinające nic żywota ludzkiego — nie zmarliby pół wieku temu Juliusz Verne i stałby się dzieł w szrankach pisarskich razem ze Stanisławem Lemem i innymi kontynuatorami tradycji powieści fantastyczno-naukowej.

Nie tylko stawali się — ale być może prześcigaliby swoich naśladowców — bo swąmy tylko:

Okres życia Juliusza Verne — to epoka „pary i elektryczności”, jak nazywali ją współcześni. Ale ani para, ani elektryczność już nie wystarczały Verne. On tęsknił jeszcze za czymś innym — może za tym, co dziś zaczynamy nazywać erą atomową. Verne marzył, żeby ludzie mogli objechać świat dookoła w przeciągu 80 dni, żeby jego sławny „Nautilus” — łódź podwodna, mógł przepłynąć 80 tysięcy kilometrów pod wodą. Aby balonem jeździć do bieguna i w pocisku szybować na Księżyc... W pół wieku po jego śmierci możemy dziś realizować prawie wszystkie wówczas fantastyczne pomysły. Nawet międzyplanetarną rakietę opracowali już konstruktorzy. Współczesna nauka, uzbrojona całym arsenałem najnowszych odkryć i wynalazków, podąża wciąż jeszcze śladami fantazji pisarza, który przeczuł potężny rozwój techniki, kierowanej wolą człowieka.

Czy rzeczywistość naszych czasów zdystansowała fantazję Verne? Czy młodzież, przywykła do widoku przecinających niebo sylwetek odrzutowców, może jeszcze imponować staroświecki balon, którym bohaterowie powieści wyruszyli do bieguna? Czy dzisiejszy cyfelnik naprawdę wysmiałe pomysł wystrzelenia podróźników księżycowych z gigantycznej armaty? Chyba nie — gdyż myśl została ta sama, tylko realizacja jej odbywa się w nieco ulepszonych warunkach.

Dlaczego w „nieco” a nie całkowicie? — zapytać ktoś mógłby. Bo technika nie powiedziała jeszcze swojego ostatniego słowa. Od pomysłów Juliusza Verne do ich obecnej realizacji jest prawie taka sama droga jak od czarodziejskiego dywanu latającego z bajek Scheherazydy do — staroświeckiego balonu. A dalszy, czekający nas jeszcze etap — to droga od samolotu odrzutowego do międzyplanetarnej rakiety.

Zastosowanie energii atomowej pozwoli — jak to już obli-

czyli uczeni — zrealizować inny pomysł Verne: długodystansowej żeglugi podwodnej. Nowoczesny „Nautilus”, zaopatrzonego w silnik atomowy, będzie mógł z powodzeniem przemierzać niezbadane dotychczas głębokości oceanu. I znów, na drodze pomiędzy dzwonem szklany, w którym — jak mówi legenda — Aleksander Wielki opuszczał się na dno morza a batyskafem prof. Piccarda i przyszłą atomową łodzią podwodną, jest również przystanek nazywający się „Nautilus”.

Verne, żyjący w epoce pary, elektryczności, Darwina i Stansleya, jednego z najdramatyczniejszych eksploratorów kolonialnych, znajdował się w kręgu doświadczeń wytyczonych ich osiągnięciami. Nic dziwnego, że zarówno ówczesna technika jak i ówczesny stan wiedzy przyrodniczej wycisnęły piętno na jego twórczości i fantazji, ale przede wszystkim ona pancera XIX-wiecznej nauki. Verne potrafił zanurzyć się w nieskończone głębokości i poszukiwać w przeczuwane zaledwie przez ówczesnych nawigatorów przestrzeni, Verne pokusił się, aby pokonać czas w odmierzeniu przestrzeni, Verne wodził swoich czytelników szlakami kapłana Granta ukazując w zbeletryzowanej opowieści wszystkie przygody, jakich doznawali liczni w tym czasie odkrywcy nieznanych europejskich kontynentów i wysp.

Co by napisał dziś Verne — gdyby żył w epoce energii atomowej i astrofizycznych badań? W epoce radia i radaru. W epoce prób ujarzmenia energii termicznej naszego globu — o czym również nie zapominał w swojej wizyjnej twórczości pisząc powieść „Podróż do wnętrza Ziemi”? Jakże nowe szlaki wytyczyłyby badaczom i naukowcom, dla których — jak sami przyznają się — był wielokrotnie natchnieniem?

Odpowiedź mogą na to dać jego naśladowcy i kontynuatorzy tego swego gatunku literackiego, jakim jest powieść fantastyczno-naukowa. Pisarze, wyszukujący w swoich wizjach literackich najnowsze zdobycze techniki i najostatniejsze osiągnięcia nauk przyrodniczych. Oni to właśnie kontynuują myśl i twórczość genialnego pisarza, zgaszłego przed pięćdziesięciu laty.

Sam Verne — gdyby umiejętność przedłużania życia ludzkiego pozwoliła mu dożyć obecnych dni — na pewno zacząłby swoje astronomiczne opowieści od sztucznego Księżycy — przyszedłoby miejsce startu dla rakiety międzyplanetarnej — obmyślenie już we wszystkich szczegółach przez współczesnych konstruktorów. A potem zająłby się rakieta międzyplanetarna. I radarem — za którego pomocą można kierować każdym statkiem i każdym samolotem na odległość. Pisałby o falach radiowych, odbitych od Słońca i planet. Pisałby o astrobotanice, pozwalającej określać roślinność znajdującą się na powierzchni Marsa. Ubawiłby nas też z pewnością jakąś książką o strasznych obywateli USA Marjanach i „latających talerzach”. Pokazałby dobre i złe skutki rozpadu atomowego oraz także perspektywę stosowania izotopów, o których nawet bajarzom z tysiąca i jednej nocy nie śniło się. I — korzystając z doświadczeń tej „ery atomowej” — wystartowałby swoją fantazją jeszcze dalej, tam dokąd jeszcze nawet myśli naukowców i wynalazców nie sięga.

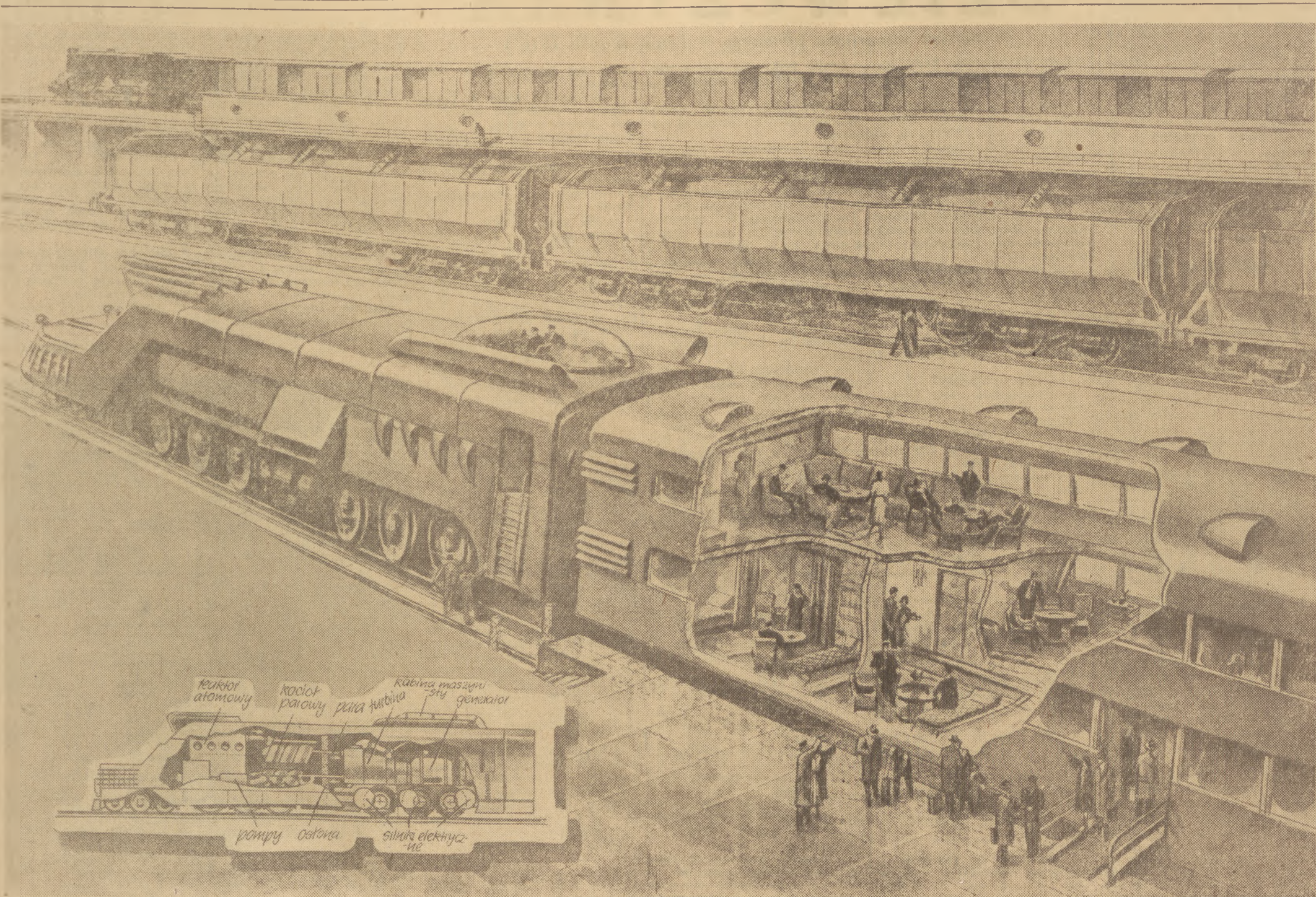
Bo przewlekiem pisarza jest to, że potrafi odkrywać wizyjnie to, co miedzą szkiełko i oko musi dopiero później precyzyjnie ustalić i zarejestrować w kartotece nieustającego postępu ludzkości.

Atomowa szeroka kolej

Nasze koleje chodzą coraz sprawniej i szybciej. Elektryfikacja znacznie przyspiesza się do polepszenia komunikacji kolejowej. Ale naukowcy radzieccy zastanawiają się nad możliwościami dalszego udoskonalenia. Jednym z kierunków tego jest poszerzenie torów kolej i zamiast szerokości torów 1,524 m zastosowania szerokości 4,5 metra.

W tym wypadku można by zwiększyć trzykrotnie wymiary wagonów. Należałoby wagony towarowych wzrosty 27-krotnie. Wagon zamiast 60 ton mógłby pomieścić 1.600 ton np. zboża. Dla takich pociągów szybkość około 200 kilometrów na godzinę nie byłaby niemożliwa nadzwyczajnym.

Przy takich wymiarach taboru kolejowego jeszcze bardziej realnie stałoby się zastosowanie parowozów, poruszanych energią atomową. Oto obok fantastycznej dzisiejszej rysunek przedstawiający pociąg takiej szerokości kolej atomowej. Ale przecież od rzeczywistości do realizacji tej fantazji znacznie dziś jest bliżej, niż do dzisiejszego stanu techniki w chwili, kiedy — jak to piszemy obok — Juliusz Verne pisał swe fantastyczne powieści.



Reaktor atomowy, kotłownia, silnik elektryczny, pompy, osłona, silnik elektryczny.

